

<https://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/3094324,Akcyza-w-latach-20202024-wielka-niewiadoma.html>

Akcyza w latach 2020-2024: wielka niewiadoma

Ostatnia aktualizacja: **2019-10-31**

Co czeka podatników podatku akcyzowego w ciągu rozpoczynającej się właśnie nowej kadencji Parlamentu? Pytanie to zadają nie tylko sami zainteresowani, lecz również każdy, kogo interesuje polityka podatkowa w jej najbardziej istotnych zakresach, gdyż podatek ten stanowi drugie, po podatku od towarów i usług – źródło dochodów budżetu państwa.

W tym roku z tego podatku wpłynie nieco ponad 70 mld zł, co nie jest jakimkolwiek sukcesem: w minionym czteroleciu dynamika wzrostu wpływów budżetowych z akcyzy była dużo niższa niż w przypadku VAT-u a nawet podatku dochodowego od osób prawnych. Nie osiągnięto również realnego poziomu tych wpływów sprzed 2009 r. gdy podatkami zaczął „rządzić” niezapomniany Jacek Vincent Rostowski (4% PKB).

Tak naprawdę to w tym okresie zrobiono bardzo niewiele dla poprawy efektywności fiskalnej tego podatku, czyli „dobra zmiana” nie zapukała do tych drzwi, mimo że w 2015 r. były już przygotowane nawet projekty ustaw uszczelniających akcyzę. Po przyjściu nowego szefa wyrzucono je – podobnie jak nową ustawę o VAT – do kosza, co osobiście potwierdził nowy minister twierdząc, że w resorcie nikt się nie zajmuje naprawą tego podatku. Na pewno mówił prawdę i aby zapowiedziom stało się zadość, wyrzucono również wieloletniego dyrektora departamentu zajmującego się tym podatkiem. A swoją drogą warto zastanowić się dlaczego od wielu lat politycy wybierają na szefów tego resortu ludzi, którzy – ogólnie mówiąc – nie pasjonują się problematyką podatkową i mają się dopiero nauczyć. Tyle, że nie mają od kogo.

W sumie niewiele zrobiono przez te cztery lata: zaniechania te kosztowały (nieuzyskane wpływy) co najmniej 30 mld zł, czyli było się po co schylić.

A co zdarzy się w ciągu kolejnych czterech lat? Otóż oficjalnie nic nie wiadomo. W programie zwycięzców nie ma ani słowa o tym podatku. Nie ma również projektów ustaw, które – wzorem swojego poprzednika – nowy szef resort mógłby wyrzucić do kosza. W jakimś wieloletnim planie finansowym poprzedni rząd zapisał sobie podwyżki stawek tego podatku, co przecież nie ma nic wspólnego z jego uszczelnieniem i równie dobrze może doprowadzić do spadku wpływów. Być może dowiemy się czegoś z expose nowego premiera, ale nie liczyłbym tu na jakiegokolwiek rewelacje.

Zapowiada się więc „powtórka z rozrywki”, czyli rządy bezprogramowe, marazm i dalszy spadek realnych wpływów. Co najwyżej będą proponowane kolejne „pakiety” (np. paliwowy, tytoniowy i olejowy), których efektywność fiskalna w tym podatku jest trudno zauważalna. Niestety bezprogramowość polityki podatkowej jest czymś wręcz uniwersalnym dla naszej klasy politycznej: podobnie było w przypadku liberałów a przedtem lewicy w jej drugim wydaniu (lata 2001-2005).

Tę pustkę jednak bardzo szybko wypełniają po cichu ci wszyscy, którzy umieją wykorzystać bezruch władzy. Kim oni są? Od lat jest to wiadome.

Po pierwsze jest to zagraniczny biznes podatkowy, który przebrany za „ekspertów” załatwia swoje interesy lub zlecone przez swoich klientów. Znany głośny był przed kilku laty przypadek zatrudniania przez ów biznes byłego urzędnika resortu finansów, który po zmianie miejsca pracy był jednak częstym gościem w tym resorcie. Czy były

to tylko spotkania towarzyskie? Zapewne, bo przecież funkcjonariusze publiczni nie można podejrzewać o kontakt z lobbystami. Co innego udział w „konferencjach naukowych”, gdzie mogą wsłuchiwać się w uczone wywody „ekspertów międzynarodowych” i „renomowanych” firm zajmujących się zawodowo ucieczką od podatku.

Przed czterema laty wielu zwykłych podatników miało nadzieję, że wraz z „dobrą zmianą” zostaną raz na zawsze ucięte kontakty między funkcjonariuszami publicznymi a tym biznesem. Byli jednak głęboko naiwni. Wysokimi urzędnikami zostali byli (?) eksperci z tego biznesu a niektórym szefom resortu zdarzało się nawet wymieniać z nazwy (kryptoreklama?) firmy sławne w świecie z tego, że zapewniają swoim klientom „optymalizację podatkową”; gdyby w jakimś „cywilizowanym” kraju minister finansów powołałby się publicznie na podmiot z tej półki, uznano by go w najlepszym przypadku za przemęczonego i wysłano na zasłużony urlop, a służby specjalne zbadałyby wszystkie kontakty „przemęczonego” z tą firmą. U nas jest inaczej, a standard etyczny określił wspomniany już liberalny minister finansów, którego „społecznym doradcą” była pewna dama z międzynarodowego biznesu podatkowego.

Oficjalnie ten stan rzeczy będzie cicho lub głośno chwalony przez „opiniotwórcze media”, bo im dużo bliżej do owego biznesu. Stan ten może jednak ulec zmianie wraz z kolejnymi zatrzymaniami osób pełniących wysokie funkcje w tym resorcie. Ponoć lista jest dość długa. Jeżeli ktoś chciałby pomóc rządzącym wyrwać się (jeśli oczywiście chcą) z tych zależności, należałoby powołać komitet doradczy złożony z niezależnych i nieuwikłanych w dwuznaczne interesy ekspertów, którzy cokolwiek wiedzą na temat akcyzy. Byłby to zespół, który opiniowałby projekty resortowe oraz inicjowałby konieczne zmiany. Pieniądze (dla budżetu) jak zawsze „leżą na ulicy”: trzeba się tylko chcieć i umieć po nie schylić.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych